

Przesłanie smoleńskiej tragedii

Bezpośrednio po katastrofie 10 kwietnia sformułowaliśmy kilka ważnych dla nas uwag o tym, czego byliśmy świadkami. Niestety, nie mieliśmy czasu dopracować ich i w chwili, gdy stało się to możliwe, sytuacja uległa zmianie. Rozpoczęła się kampania wyborcza i wszystko, co obecnie jest wypowiedane, może być interpretowane jako głos za tym, czy innym kandydatem. Nie chcielibyśmy, by poniższy tekst interpretowany był w ten sposób. Ciągłe to, czego byliśmy świadkami w połowie kwietnia stanowi dla nas ważne przesłanie. Toteż zdecydowaliśmy się upowszechnić nasze przemyślenia, tylko nieco je modyfikując – usuwając kilka zdań, które ewidentnie straciły aktualność, lub w obecnej sytuacji mogłyby być zrozumiane opacznie.

Katastrofa lotnicza, która wydarzyła się 10 kwietnia 2010 pod Smoleńskiem to tragiczne wydarzenie, z którym trzeba się uporać w indywidualnym i zbiorowym wymiarze. Uporać to znaczy zrozumieć istotę tego kryzysu i podjąć niezbędne kroki dla usunięcia jego przyczyn. Tragiczna śmierć Prezydenta RP i polskich elit udających się do Smoleńska, aby uczcić ofiary zbrodni Katyńskiej sprzed 70 lat odkryła nam te aspekty rzeczywistości, które są na co dzień ukryte przed naszymi oczami.

W dniach narodowej żałoby rzeczywistość przełamała wirtualny obraz świata kreowany w mediach. Obserwując reakcje Polaków i solidarność społeczności międzynarodowej **widzimy jak nieobiektywny i niewiarygodny był obraz kształtowany w mediach o Lechu Kaczyńskim i większości Polaków, która wybrała go na Prezydenta RP.** Do świadomości Polaków zaczął docierać rzeczywisty obraz pokazujący istotę prezydentury Lecha Kaczyńskiego i Jego determinację w realizacji ważnych dla Polski celów. Zaczynamy rozumieć zakres i wielkość poniesionej straty.

W tych dniach, pełnych niepokoju o przyszłość Polski, widzimy **słabość państwa** w szczególności słabe struktury, słabą infrastrukturę, nieskuteczne procedury i słabych ludzi przy jego sterach, którzy zredukowali uprawianie polityki do gry w wirtualnym świecie kreowanym przez media a wizję przyszłości do chwilowych rezultatów badania opinii publicznej.

Ujawnił się **renesans siły i solidarności polskiego społeczeństwa** a szczególnie zobaczyliśmy tych których wyszydzano za to, że nie pasują do współczesności oraz dzielą z Prezydentem RP Lechem Kaczyńskim wartości oraz wizję Polski i Europy.

Starajmy się je zapamiętać i zrozumieć to się wydarzyło 10 kwietnia 2010! Rzeczywistość tą trzeba teraz przyjąć do wiadomości i nie zapomnieć o niej zbyt szybko w czasie tak zwanego powrotu do codzienności. To od nas będzie zależało czy ów „powrót” oznaczać będzie ucieczkę od prawd niewygodnych czy też stanie się nowym otwarciem na wyzwania przyszłości, w której uczestniczyć będą mogli wszyscy Polacy. Kryzysu słabości naszego państwa nie przezwyciężymy bez udziału tych, którzy zostali zadekretowani jako niepasujący do współczesności. Prawdą jest, że nie są oni „współczesniakami”, ale to oni stanowią zorientowaną ku przyszłości siłę polskiego społeczeństwa, która może być zaczynem renesansu wielkiej „SOLIDARNOŚĆ” dającej szansę uczestniczenia w życiu publicznym wszystkim Polakom. (warto sparafrazować obłudną wypowiedź Tuska „Bo Polacy chcą polityki i życia publicznego wolnego od nienawiści i agresji” – np. Polacy chcą uczestniczyć w realnej polityce i rzeczywistym życiu publicznym wolnych od wirtualnej manipulacji i agresji.

Słabe Państwo

Zobaczyliśmy słabość państwa. To przecież rozbił się samolot szczególnie, przeznaczony do transportu najważniejszych osób! Zginęło tak wielu – wśród nich ci, nad których bezpieczeństwem szczególnie czuwano, a bronieni byli nie tylko przez odpowiednie służby, ale i przez procedury, które powinny były zapobiec takiej skali nieszczęścia! Wszyscy lecieli jednym samolotem, bo więcej nie mamy. Maszyna była stara, bo na nowe nas nie stać. Zresztą opinia publiczna nie byłaby zakupami zachwycona, więc wstrzymano zainicjowane już przetargi. W efekcie tego zdezelowany sprzęt wozili naszych przedstawiciele po całym świecie, co rusz się zresztą psując.

Warto w tym miejscu przypomnieć jedną z pierwszych decyzji Jana Pawła II po wyborze na papieża, która dotyczyła budowy basenu w Watykanie. Karol Wojtyła był wysportowany i potrzebował codziennego ruchu, a nie tylko wysiłku fizycznego w czasie wakacji. Media natychmiast zaczęły zadawać pytanie czy Kościół aby na pewno stać na takie wydatki. Jan Paweł z uśmiechem poprosił dziennikarzy o porównanie kosztów wybudowania basenu z kosztami nowego konklawe. JP II miał mądrość nie tylko żeby to widzieć, ale żeby umieć to pokazać innym.

Jeżeli porównamy koszty kupna nowego samolotu dla głowy państwa i najwyższych dostojników z kosztami, które teraz ponosimy za to zaniechanie – odpowiedź jest zupełnie oczywista. Od szeregu lat politycy płyną na fali emocji i na ocenach opartych na sondażami opinii publicznej a wtedy rozsądek ustępuje przed populistycznymi hasłami gawiedzi. Płacimy cenę tego, że rządzący usiłują przypodobać się opinii publicznej zamiast ją kształtować w obszarach, które należą do ich kompetencji władzy wykonawczej.

Ten kryzys trwa od wielu lat (katastrofa śmigłowca z Premierem na pokładzie, katastrofa samolotu CASA, w której śmierć poniosło 20 wysokich oficerów polskich sił powietrznych. Jak widać po tragicznych skutkach nie zostały wyciągnięte z tych wydarzeń wnioski i dalej nie widać woli usunięcia jego istotnych przyczyn – lepiej iść w zaparte, bo prawda mogłaby zaszkodzić wizerunkowi medialnemu. Mimo tych i wielu innych powszechnie znanych faktów świadczących o niezdolności państwa do racjonalnych działań, dowiedzieliśmy się, że nasze państwo jest silne i sprawne, gdyż poradziło sobie ze skutkami katastrofy obsadzając sprawnie i bez zakłóceń wakujące po tragicznie zmarłych stanowiska.

Pierwsze etapy śledztwa też nie napawają optymizmem (niby wiemy, że żadne z poważnych śledztw w III RP nie zakończyło się skutecznym skazaniem winnych...) itd. Krótco po katastrofie zaczęto insynuować, że odpowiedzialność za katastrofę ponoszą jej ofiary. Rząd RP nie podjął działań, aby wyjaśnianie katastrofy polskiego wojskowego samolotu TU-154 prowadzone było wspólnie przez właściwe organy polskie i rosyjskie, zgodnie z „Polsko-rosyjskim porozumieniem w sprawie ruchu samolotów wojskowych i wspólnego wyjaśniania katastrof”. Ignoruje przy tym stanowisko 75% Polaków, którzy chcą aby międzynarodowa komisja została powołana.

I. Siła Społeczeństwa

Ostatnie wydarzenia pokazały też siłę – siłę społeczeństwa. Pokazało ono swą spistość, wierność wartościom i zasadom, zdolność samoorganizacji. To bardzo ważne. Symboliczny był ten

spontaniczny, ale jednak przez kogoś skrzyknięty i zorganizowany kondukt żałobny odprowadzający Prezydencką Parę z lotniska do centrum Warszawy. Ogromna grupa rowerzystów i motocyklistów nie zwołana przez żadne czynniki i nie ustawiana w kolumnę przez oficjalne służby. Byliśmy świadkami czegoś takiego w czasie Pierwszej Solidarności i papieskich pielgrzymek. O zdolnościach tych przypomniła nam samoorganizacja ludzi w czasie pamiętnych papieskich ostatnich dni przed pięcioma laty. Teraz pojawiła się znowu. Trzeba, żeby lekcję tę zapamiętali ci wszyscy, którzy tego społeczeństwa nie lubią i nie szanują, którzy ustawiają się obok niego lub ponad nim, którzy struktury państwowe projektują i programują przeciwko niemu. Pamiętajmy, że są w nas ciągle ogromne zasoby patriotyzmu, solidarności, poczucia dobra wspólnego i umiejętności do samodzielnej organizacji, na których można wiele zbudować.

Dowiedzieliśmy się czegoś o sobie. Ludzie, którzy uważali się za twarde i beznamiętne nagle czuli przyływ emocji (o co by siebie nie podejrzewali). Konwój z trumnami ofiar, pogrzeb Prezydenckiej Pary (a jeszcze wcześniej powitanie jej na warszawskim lotnisku), rzesze ludzi przed pałacem prezydenckim czy na trasach przejazdu – to wszystko powodowało, że mieliśmy łzy w oczach i kluchę w gardle. I to warto zapamiętać. Na co dzień uczucia tłumimy, a jest to ważna część naszej osobowości. Może warto dać jej szansę i w innych okolicznościach?

II. Wirtualny Obraz Świata

Wydawało się, że świat wirtualny ostatecznie zapanował nad rzeczywistością. Coraz to dalsze obszary naszego życia publicznego i prywatnego rozgrywają się w przestrzeni medialno-wirtualnej. Skutkiem czego coraz więcej czasu poświęcamy na obcowanie z elektronicznymi mediami niż z żywymi ludźmi. Internet wielu ludziom zastąpił zwykłe, przyjacielskie relacje, kreacje mediów mylą się ludziom z rzeczywistym obrazem ludzi, spraw i rzeczy. Mówiono nam, że żyjemy w epoce postpolitycznej i politycy to postacie wykreowane przez media i specjalistów od tworzenia obrazu, a polityka polega na obserwowaniu słupków i jakby ustawianiu się do tendencji, które widać. Uwierzyliśmy, że świat wirtualny jest doskonale niezobowiązujący i można w nim wyrażać dowolne opinie często nawet nie firmując ich ani własną twarzą, ani własnym imieniem, można kreować osobowości i wydarzenia. Można niemal wszystko – i za nic nie odpowiadać. Niedawny światowy kryzys gospodarczy pokazał, w jaki sposób wirtualna gospodarka niszczy ekonomię rzeczywistą. Pokazał też jak zadziwiająco szybko odsunęliśmy od siebie myśli o kryzysie światowego systemu finansowego. „Biznes jak zwykle” powrócił pomimo tego, że żadne z przyczyn trudności nie zostały usunięte, a nawet pojawiły się kolejne symptomy choroby (Grecja!). Okazało się, że niewiele zrozumieliśmy z tego, co się wydarzyło.

I nagle okazało się, że polityków, w tym sensie, nie widać, a w świadomości publicznej nie ma na nich zapotrzebowania bo parę osób, które były wysokimi numerami w mediach nie pokazuje się i być może to jest wskazanie na to, że jakaś rzeczywistość jest poza tymi wszystkimi medialnymi rzeczami i że ona może się o swoje upomnieć.

W lesie pod Smoleńskiem twarda rzeczywistość zderzyła się z światem wirtualnym i okazało się, że rzeczywistość jest czymś poważnym. Śmiertelnie poważnym! I da się ją ignorować tylko do pewnego momentu, a cena tego jest najczęściej ogromna. Dowiedzieliśmy się jak wirtualna polityka okalecza rzeczywistość.

Przez kilkanaście dni oglądaliśmy obraz Prezydenta i towarzyszących mu osób, który budził zdumienie. Zwłaszcza tych, którzy wierzyli w czarny obraz konsekwentnie tworzony w wirtualnym świecie przez lata. Okazało się, że w zasobach prasowych były zdjęcia Prezydenta, które nie budziły litości i grozy, mogły budzić sympatię. Ktoś, kto wcześniej dokonywał ich selekcji ignorował je wybierając takie, które dawały diametralnie przeciwstawny obraz. (Jeśli robi się komuś setki zdjęć można wybrać z nich co się zechce. Każdemu znajdzie się takie, na którym wygląda jak idiota i takie, na który przypomina wampira). Okazuje się, że przez lata tworzono obraz będący w luźnym związku z osobą i jej przestaniem. Wcześniej media z „lubością” rozpowszechniały inwektywy pod adresem Prezydenta wypowiediane przez jego przeciwników pozostawiając je bez komentarza. Rada Etyki Mediów milczała i nie była w stanie zauważyć, że rozpowszechnianie inwektyw i kreowanie fałszywego wizerunku narusza zasady obiektywizmu, szacunku i tolerancji w stosunku do Pierwszego Obywatela RP i ludzi podzielających jego poglądy. Natomiast bezzwłocznie napiętnowała film Jana Pospieszalskiego „Solidarni 2010” relacjonującego w dniach żałoby wydarzenia przed Pałacem Prezydenckim.

Teraz spiker ze łzami w oczach i wzruszeniem czytał tekst przemówienia, które miał on wygłosić w Katyniu. Okazało się, że jest to przemówienie mądre, głębokie, pojednawcze względem Rosjan, jednocześnie twardo stawiające to, na czym prezydentowi zależało – tzn. polską rację stanu i polską wizję historii. Jednocześnie nie ulegało wątpliwości, że napisał je człowiek ogromnej wiedzy i kultury (prawdziwy profesor, o czym niespodziewanie sobie przypominano). Tłumaczono nam, że prezydent jest „obciachowy” i wstyd go na świecie pokazywać. Teraz okazało się, że był to wyraz robionej u nas, w Polsce, polityki PRL-owskiej i wyraz naszych kompleksów. Był osobą mądrą, ciepłą, nie pozbawioną poczucia humoru. Nie był kimś, kto za wszelką cenę goni za władzą i zaszczytami¹. Owszem, jak każdy człowiek miał swoje słabości, ale okazuje się, że te słabości można było wyeksponować do niesamowitych rozmiarów ignorując całą resztę. Świadomie fałszowano wizerunek Pierwszego Obywatela RP. Tę lekcję na prawdę warto zapamiętać!

III. Istota prezydentury Lecha Kaczyńskiego

Paradoksalnie, na przekór kreowaniu przez media i przeciwników politycznych negatywnego wizerunku (pośmiewisko Europy [TVN - Szkło kontaktowe], Cham [Janusz Palikot – poseł PO, Jaka wizyta taki zamach ... bo z trzydziestu metrów nie trafić w samochód to trzeba ślepego snajpera [Bronisław Komorowski – Marszałek Sejmu], Jeszcze jedna bitwa i dorżniemy watahy [Radosław Sikorski – Min. Spraw Zagranicznych w Rządzie D. Tuska, Bo Polacy chcą polityki i życia publicznego wolnego od nienawiści i agresji [Donald Tusk – Premier RP]). Prezydent Lech Kaczyński okazał się politykiem wielkiej klasy. Co więcej, już okazało się, że był też wyjątkowo skuteczny. Jeśli wypiszemy listę spraw, o które zabiegał i celów, które z uporem realizował, to łatwo zauważyć, że odniósł sukces. Chodziło mu o jedność narodową i patriotyzm, szacunek dla Rzeczypospolitej i głowy państwa jako nośnika jej majestatu, o szacunek zarówno wewnątrz Polski jak poza nią dla naszych skomplikowanych dziejów i naszej ich wizji. Majestat Rzeczypospolitej i jej głowy uznany został przez miliony ludzi na ulicach Warszawy i Krakowa, oraz dziesiątki mężów stanu obecnych na pogrzebie. Prawda o trudnej polskiej historii i nasze prawo do wierności jej

¹ Teraz okaże się, że to jego brat ma wszystkie te negatywne cechy, a jedynie ich bliźniacze podobieństwo spowodowało tę komedię pomyłek!

stało się czymś znacznie lepiej rozumianym na świecie (w tym – w Rosji)... Że za ten sukces zapłacił cenę najwyższą – cóż, tak bywa i w historii, i w polityce. Wszystko to składa się w koncepcję silnego państwa – silnego wolnościami dla ich obywateli, poszanowaniem zasady pomocniczości w życiu politycznym i społecznym.

Wreszcie sprawa pogrzebu. Tym wszystkim, którzy byli i są przeciwko pochowaniu Prezydenckiej Pary na Wawelu. Czy to się komuś podoba, czy nie, kwietniowa tragedia będzie coraz silniej zrastać się z tą sprzed 70 lat. Każde miejsce pochówku Pana Prezydenta stanie się sanktuarium tamtych ofiar. Pytaniem jest więc, czy Wawel jest dobrym miejscem na sanktuarium godności Rzeczypospolitej i prawdy o Katyniu. Odpowiedź jest oczywiście twierdząca.

30 kwietnia 2010